

Czy po wyborach wróci koronawirusowe terroryzowanie narodu?

9 lipca 2020

W kolejnych krajach świata wracają drakońskie obostrzenia na skutek rozprzestrzeniania się koronawirusa. Prawdopodobnie tylko druga tura wyborów prezydenckich powstrzymuje naszych rządzących do powrotu do koronawirusowego zamordyzmu testowanego na polskim społeczeństwie od marca bieżącego roku.

Do restrykcji powróciła już Australia oraz Izrael, a skoro tak, to zapewne wkrótce wróci i Polska, która od początku ogłoszonej przez polityków epidemii, kopiuje rozwiązania z tego „bratniego” kraju. Wszystko wskazuje na to, że nowa fala pandemii już dawno zaplanowana i wkrótce czeka nas ponownie koszmar z zamykaniem ludzi w domach i milicją biegającą za obywatelami i wlepiającą mandaty za to że żyją i oddychają.

Prawdopodobnie już po wyborach dowiemy się, że rośnie liczba zakażeń SARS-CoV-2, która zależy wyłącznie od tego ile testów się wykonuje. Być może aby to osiągnąć rozpocznie się masowe wymazywanie Polaków celem sprawdzenia infekcji, które było zapowiadane przez schowanego na czas finału kampanii prezydenckiej ministra zdrowia, Łukasza Szumowskiego.

Przypomnijmy, że kilka dni temu premier Mateusz Morawiecki przekonywał publicznie, że koronawirus jest już prawie pokonany i nie ma się czego bać. Przekaz swój kierował konkretnie w kierunku ludzi starszych, będących w tak zwanej grupie ryzyka. Nie ma wątpliwości, że było to obliczone na zwiększenie szans wyborczych kandydata władzy, który jest chętnie wybierany przez emerytów przekupionych tzw. 13 emeryturą.

Pojawia się zatem pytanie – czy koronawirus jest groźny lub

nie w zależności od potrzeb politycznych? Można odnieść takie wrażenie, bo wykorzystano go do pacyfikacji górnośląskich kopalń, które rzekomo opanował śmiertelny wirus wywołujący bezobjawowe zachorowanie, którego żaden z górników nawet nie zauważał.

Gdy trzeba otworzyć zagraniczne dyskonty lub galerie handlowe to okazuje się, że koronawirus groźny nie jest, ale ten sam wirus w kościołach jest zabójczy i w czasie gdy ludzie potrzebowali pokrzepienia serc mogli iść do Biedronki albo Lidla, ale nie do kościoła.

Zapowiedziany na jesień powrót szalonej dystopii zwanej „nową normalnością” może nastąpić szybciej niż nam się wydaje. Biorąc pod uwagę obserwowane obecnie zamaskowanie się Polaków przestraszonych drakońskimi mandatami, można podejrzewać, że pokornie zegną kark i nadal będą się pozwalali smagać batem przez rząd, wierząc, że te prześladowania są w ich interesie.

W niektórych krajach ludzie mają już dość tego koszmaru. Zamiast przyznać, że przesadzono z reakcją na skutek wirusa grypopodobnego, kolejne rządy, niczym na rozkaz, brną dalej w obostrzenia, straszenie ludzi i narzucanie im nowej nienormalności. Wczoraj przeciwko powrotowi obostrzeń zbuntowali się mieszkańcy Serbii. W Belgradzie doszło nawet do starć manifestantów z policją.

Jaki jest cel tego szaleństwa? Czy jest to rzeczywiście troska o zdrowie ludzi czy też wręcz przeciwnie. Narzucone wszystkim maseczki z pewnością wywołają liczne problemy pulmonologiczne. Przestrzegało przed tym nawet Ministerstwo Zdrowia, a stosowania masek osobiście odradzał sam Łukasz Szumowski.

Czy celem jest zatem pogorszenie zdrowia społeczeństwa poprzez utratę odporności przez siedzenie w areszcie domowym, oraz oddychanie przez zagrzybiałe i pełne bakterii szmatki? Jeśli tak to można się tylko obawiać tego co przygotowują nam wszystkim w poszukiwanej gorączkowo szczepionce.

Innym celem może być zniszczenie więzi społecznych i zwrócenie ludzi przeciwko sobie, tak jakby każdy był dla każdego zagrożeniem. To nie może pozostać bez wpływu na zdrowie psychiczne społeczeństwa.

A może komuś właśnie zależy na tym aby ludzie zmienili się w donoszących na siebie nawzajem paranoików? Wszak dzięki temu dla rządzących w poszczególnych krajach otworzy się możliwość implementacji nowych rozwiązań politycznych, które nie miałyby szans na wdrożenie bez takiego bałaganu jak obecnie. Najwyraźniej nowe porządki mają być zaaplikowane wszystkim, na poziomie globalnym.

Źródło: [ZmianyNaZiemi.pl](https://zmiany.naziemi.pl)

Maski nic nie dają

Jak można szacować skuteczność maski przeciw COVID-19? Pewnie wielu się zastanawia nad skutecznością tych masek obligatoryjnie noszonych przez ludzi. To nie jest tak trudno ustalić. Wystarczy spojrzeć na statystyki. U nas maski były obowiązujące od 16 kwietnia. Wcześniej niektórzy je nosili, ale raczej to było dość sporadyczne. No więc ten 16 kwietnia powinien być dość przełomowy w statystykach, bo wszyscy te maski założyli. Ale jak się przyjrzeć statystykom w tym przełomowym czasie, to nie widać w nich żadnej zmiany w stosunku do wcześniejszych dni. Można by przyjrzeć się statystykom w innych krajach, ale pewnie i tam nie będzie różnicy w statystykach. Wniosek jest jeden. Te maski nic nie dają i są tylko elementem zamordyzmu władzy i badaniem uległości społeczeństwa na absurdalne zarządzenia władzy. Wielu ekspertów się wypowiadało krytycznie na temat obowiązku noszenia masek, bo one w praktyce szkodzą tym, którzy je noszą, a nie mają wpływu na zaraźliwość COVID-19. Maski te generują wiele kłótni ze strony tych, którzy są mocno przestraszeni i w te maski wierzą. To też jest powód dla władzy, aby nas zmuszać do noszenia tych masek.

Autorstwo: krzysiekniepiekło

Źródło: NEon24.pl